Nr 233. Kraków, Sroda 13 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 października.

Oddawna już nie oczekiwano z taką niecierpliwością wyroku pruskiego trybunału administracyjnego, jak obecnie, kiedy ta najwyższa instytucya sądowa ma wydać wyrok w sprawie o używanie języka polskiego na zebraniach publicznych. Trybunał rozpatrywał już tę sprawę, odroczył jednak wydanie wyroku, chwiejąc się pomiędzy surowem poczuciem sprawiedliwości, a tendencyą polityczną, jaką rząd chce trybunałowi narzucić.

Nie należy zapominać, że trybunał przed kilkunastu laty wydał już raz orzeczenie w analogicznej sprawie, którą rozstrzygnął na korzyść języka polskiego. Władzom policyjnym w Prusach, jak wiadomo, przysługuje prawo kontroli nad zgromadzeniami publicznemi i władza deleguje zwykle urzędnika, który ma obowiązek przysłuchiwać się obradom i baczyć, aby na zgromadzeniu nie zaszło nic sprzeciwiającego się prawu pruskiemu. Otóż w ostatnich czasach, kiedy w Prusach powiał prąd tak stanowczo nieprzychylny dla Polaków, władze rozwiązywały liczne zgromadzenia stowarzyszeń polskich pod tym pretekstem, że urzędnik kontrolujący nie rozumiał po polsku, a zgromadzeni oczywiście nie chcieli obradować w języku niemieckim. Chodzi więc o to, czy prawo kontroli nad zgromadzeniami należy postawić wyżej nad konstytucyjnie poręczonem prawem wolności zgromadzeń, czy też raczej podkorządkować je temu zasadniczemu prawu konstytucyjnemu? Czy prawo kontroli należy pojmować w ten sposób, że zgromadzenia powinny zastosować się do urzędnika policyi i obradować w tym języku, jaki on zna, czy też raczej władze powinny się postarać o urzędników, znających język polski, aby mogli kontrolować zgromadzenia, na których obrady toczą się po polsku? Zdaje się, że na te pytania nie może być dwóch odpowiedzi. Poręczone przez konstytucyę swobody obywatelskie stałyby się prostą parodyą konstytucyalizmu i urągowiskiem z godności obywatelskiej, gdyby miały być zależne od samowoli policyi i ignorancyi policyjnych urzędników.

Pomimo tego władze pruskie nie cofnęły się przed tem jawnem pogwałceniem praw konstytucyjnych i zdrowego rozsądku, i wielokrotnie rozwiązywały zgromadzenia polskie pod tym pretekstem, że delegowany dla kontroli urzędnik nie rozumiał po polsku. Kwestyę wytaczano w Sejmie pruskim, ale minister v. d. Recke, jako przeciwnik z zasady wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, wziął stronę policyi przeciwko Polakom i zaaprobował działalność władz policyjnych, które wtargnęły już do prywatnych lokalów stowarzyszeń polskich, byle tylko ścigać wszelkiemi sposobami żywioł polski.

Jedno z takich zajść dało powód do wytoczenia sprawy przed trybunałem administracyjnym. Wytoczył ją niejaki p. Dąbrowski z Górnego Śląska w skardze przeciwko prezesowi regencyi opolskiej, który odrzucił jego zażalenie. Posiedzenie trybunału odbyło się 5 b. m. Był na niem obecny komisarz ministerstwa spraw wewnętrznych i z wielkim naciskiem reprezentował stanowisko, zaznaczone w tej sprawie przez Reckego i Bossego w ostatnich antipolskich mowach sejmowych.

P. Dąbrowski powołał się na wyrok trybunału administracyjnego z roku 1876, który orzekł, że nie wolno rozwiązywać zebrań z powodu obrad w języku polskim. Otóż komisarz ministeryalny dowodził, że ruch polski jest dzisiaj zupełnie inny, niż był przed 20 laty; w okolicach polskich istnieje partya czynu, która mimo niejasności swych celów niezaprzeczenie dąży, jeżeli nie do oderwania dzielnic polskich od państwa pruskiego, to przynajmniej do zmiany ich konstytucyi; prasa polska ruch ten rozżarza, a agitacya w towarzystwach i na zebraniach świadomie temu sprzyja. Ze względu na to policya posługuje się przysługującem jej prawem nadzoru; osoby zaś narodowości polskiej do nadzoru, zdaniem rządu, nie nadają się, a niemieckich urzędników, znających język polski, jest zamało, szczególnie zaś brak ich w regencyi opolskiej.

Jak widzimy, komisarz, reprezentujący stanowisko ministra, wprowadził do kwestyi sądowej tendencyę czysto polityczną i usiłował zachwiać poczucie sprawiedliwości u sędziów trybunału. Trybunał nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi i po kilkogodzinnych naradach oświadczył, że wyrok prześle na piśmie stronom. Kwestya teraz, czy najwyższa instancya sądowa w Prusach, kierować się będzie poczuciem słuszności i zasadą prawa, czy też wyda wyrok tendencyjnie polityczny. Prasa hakatystyczna gwałtem naciera na trybunał, aby sprzeniewierzył się własnej swej przeszłości i wbrew własnemu orzeczeniu z 1876 roku, wydał wyrok, usuwający język polski ze zgromadzeń publicznych; natomiast w prasie liberalnej i demokratycznej odzywają się głosy poważne za tem, aby trybunał nie odstępował od zasady konstytucyjnej.

Był czas, kiedy sądy pruskie cieszyły się wielką powagą i miały zasłużoną reputacyę bezstronności. Niedawno w parlamencie żalił się adwokat Lenzman że w Niemczech znika zaufanie do sądownictwa, a minister sprawiedliwości Schoenstedt z ubolewaniem przyznał mu słuszność. Jest więc obowiązkiem najwyższej instancyi sądowej wzbudzić i utrwalić w narodzie to zaufanie i szacunek dla władz sądowych.

Poczytuje się to za chlubę Anglikom, że w Anglii jest większe poszanowanie dla prawa, niż u innych narodów. Anglikowi aniby na myśl nie przyszło, że najwyższa istancya sądowa mogłaby zmienić własny wyrok, choćby przed wiekami, a nie przed dwudziestu laty wydany. W Prusach, niestety, sam rząd podkopuje powagę najwyższego trybunału Zdaniem rządu pruskiego, wyrok najwyższego trybunału, który się rządowi nie podoba, nie po to wydany został, aby się do niego stosowano, lecz aby go z czasem obalono. Pan Recke sądzi, iż należy próbować, czy nie da się uzyskać innego wyroku najwyższego trybunału administracyjnego, a próbować dopóty, dopóki trybunał nie przyjdzie do przekonania, które jest rządowi na rękę.

Wkrótce dowiemy się, czy najwyższy trybunał ulegnie przewrotnym uroszczeniom rządu pruskiego, podkopując w ten sposób powagę prawa i sprawiedliwości, czy też pozostanie wierny własnemu orzeczeniu. Smutna rzecz, że ta niepewność choćby na chwilę tylko powstać może!

O katastrofy kolejowe.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego przedstawił pos. Władysław Gniewosz wnioski komisyi, wybranej dla jego wniosku w sprawie wypadków kolejowych. — Uchwalono wnieść interpelacyę w Izbie do ministra kolejowego. Interpelacya, uchwalona przez Koło polskie, opiewa w dosłownem brzmieniu:

W przestraszającej liczbie mnożące się wypadki kolejowe powodują łatwo zrozumiałe zaniepokojenie publiczności, osobliwie u wszystkich, przy kolejach zajętych osób, które najwięcej są narażone na niebezpieczeństwo. Że dla wielu przedsiębiorstw jest kwestyą życia nieprzerwany ruch osobowy, dowodzić nie potrzeba. Transport towarów przerwany, jest klęską dla handlu i ludności. Dla państwa pierwszorzędnej jest wagi, by koleje mogły zawsze zadania swe spełniać bez żadnej przeszkody.

W dziennikach i pismach fachowych podają trzy przyczyny wypadków kolejowych, — oprócz, naturalnie, tak zw. „*vis major*“: — przeciążenie urzędników i robotników, niedostateczny dozór nad torem, przestarzałe, często niezrozumiałe przepisy. Uwierzyć trudno, jakie żądania stawia kolej państwowa w wytrzymałości i pracy od swych urzędników i robotników. — Ilość osób po stacyach zmniejszano po kilkakroć, chociaż roboty, które wykonane być muszą, codziennie się zwiększają. Zupełne ignorowanie konieczności, aby każdemu człowiekowi zapewnić wystarczający czas do zupełnego odpoczęcia, musi takie zmęczenie i opadnięcie sił spowodować, że zaniedbanie wykonania jakiegoś obowiązku musi być naturalnym skutkiem nadmiernego wytężenia. Podpisani nie wiedzą, o ile wydane przed kilku laty przepisy, dotyczące kontroli objektów kolejowych — po runięciu mostu w Szwajcaryi — są wykonywane obecnie. W każdym razie bardzo ostra kontrola jest tu niezbędną.

Nierównomiernie z rozwijaniem się ruchu kolejowego, szło przystosowanie i reforma przepisów i instrukcyj, całe kolejnictwo obejmujące. Rzeczoznawcy twierdzą stanowczo, że wiele przepisów jest przestarzałych i że dla dalszego rozwoju, a nawet dla obecnego wielkiego ruchu przepisy w wielu gałęziach administracyi są wprost niedostateczne, jak n. p. co do budowy i wielkości dworców. Łatanina częściowych zmian i uzupełnień ma powodować tak wielkie zamieszanie, że w rzeczywistości nie masz nikogo, kto się znaleść umie w tej powodzi paragrafów.

Bezpieczeństwo ruchu ma wielki wpływ na dochód kolei, czego dowodzić nie potrzeba, gdy się uwzględni, że każda przerwa w ruchu lub każdy wypadek, każda nie w czas zrobiona robota, niepotrzebne powoduje wydatki, które silny, wypoczęty, w dostatecznej ilości użyty personal, pilością, ścisłością i uwagą oszczędzić może. W kolejach państwowych zbyt często podnosi rząd skargi, że kapitał wkładowy za nisko się procentuje. Podpisani sądzą, że przedewszystkiem pewność i dokładność ruchu kolejowego zabezpieczoną być musi, następnie, że żądać należy pracy od urzędników i sług tylko w miarę sił i możności jej spełnienia i że reszta kapitału wkładowego nietylko w wysokości oprocentowania, lecz także i to głównie w wzroście dobrobytu ogółu, w podnoszeniu się gospodarstwa, handlu i przemysłu szukaną być winna.

Z tych powodów zapytują się podpisani rząd:

1) Czy rząd zarządził potrzebne dochodzenie, jakie są rzeczywiste przyczyny zaszłych w tym roku wypadków kolejowych.

2) Czy rząd nakazał dokładne zbadanie wszystkich objektów kolejowych i czy zarządził, aby stale i peryodycznie rewizye przeprowadzanemi były.

3) Czy rząd zamierza postanowienia, dotyczące dziennej pracy urzędników i płac kolejowych poddać rewizyi, aby przeciążenie w pracy uniknionem bezwzględnie było.

4) Czy rząd zamierza poddać dokładnemu, odpowiedniemu i technicznym wymogom odpowiadającemu przerobieniu przepisy dotyczące budowy i ruchu kolei żelaznych.

Echa powstania na Kubie.

I.

(*ss*) Wewnętrzna walka stronnictw, która chwilami grozi wybuchem rewolucyi; polityka Canovasa, która pchnęła Hiszpanię na drogę zemsty, nie liczącej się z ofiarami, jakie taka wojna pociągnąć musiała za sobą; identyczna ze sangwiniczną polityką Canovasa polityka jego spadkobierców, generała Azcarragi; niesłychane wysiłki finansowe i okropny podatek krwi, jaki tysiące najdzielniejszej młodzieży hiszpańskiej płaci w imię źle rozumianego patryotyzmu — wszystko to składa się na posępny obraz przyszłości Hiszpanii, której kontury wyłaniają się coraz silniej w miarę tego, jak entuzyazm wojenny narodu słabnie, a na powierzchnię wypływa polip wewnętrznych, politycznych niesnasek. To, co Hiszpanię dziś spotyka, jest typowym przykładem emancypacyi kolonii z pod zwierzchnictwa macierzystego kraju, jako odwetu za karygodną przeszłość polityczną metropolii względem jej zamorskich prowincyj.

W prasie europejskiej utarło się zdanie, rozgłaszane po świecie przez dzienniki hiszpańskie, że powstanie na Kubie jest dziełem stronnictw nieprzejednanych i że ogół nie ma z niem nic wspólnego. Tymczasem okazuje się, że powstanie jest żywiołowym wybuchem całej ludności przeciw despotyzmowi hiszpańskiemu. Wszystkie klasy społeczne, najbogatsze i najdawniejsze rodziny, związane stosunkami różnorodnemi z metropolią, biorą udział bez wyjątku w walce o niepodległość. Przyczyn tego zjawiska szukać trzeba w przeszłości.

Kiedy Hiszpanie opanowali Kubę wraz z innemi wyspami w Indyach zachodnich, ludność jej liczyła około 3 milionów głów. Była to rasa powolna i cierpliwa, która, ulegając przemocy, przyjęła poddaństwo hiszpańskie, a z niem chrześcijanizm. Jedynem dążeniem zdobywców było wyzyskanie kraju, możliwie największe. Ponieważ urzędnicy, posyłani z metropolii, bawili tylko chwilowo na wyspie, przeto zdzierali ludność, jak ongi rzymscy prokonsulowie. Wyzysk pracy tubylców posunięto tak daleko, że rasa ta z przerażającą szybkością zaczęła wymierać, a dziś w rzeczywistości znikła już zupełnie. Sprowadzano wówczas do robót ludność z wysp okolicznych, a następnie negrów z zachodnich wybrzeży Afryki jako niewolników. Nadzorców dostarczała Hiszpania.

Kiedy upadł handel niewolnikami, zaczęły powstawać na Kubie liczne osady przybyłych z Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Francyi i Ameryki. Ich to potomkowie stanowią dzisiejszą ludność wyspy. Sposób rządzenia pozostał tensam. Łupienie i korupcya były i nadal hasłem sfer rządzących. Jeśli w Ameryce współzawodniczono ze starym światem pod każdym względem i w niejednem go prześcignięto, to Kuba, której warunki rozwoju nie były gorsze, pozostała daleko w tyle. Rząd hiszpański o nic się tutaj nie starał. Ani kolei, ani portów, ani miast porządnie budowanych, ani szkół nie stworzył on tutaj. — Nauczyciele, jacy są, już od lat pięciu nie pobierają pensyi. Pieniądze przeznaczone na cele publiczne, giną w kieszeniach urzędników. Nic dziwnego, że wobec takiej gospodarki ludność cierpi głód, choć kraj obfituje w węgiel, żelazo, ołów, cynk. Ale bo też wobec okropnego systemu fiskalnego nie może utrzymać się żaden przedsiębiorca.

W drodze legalnej nie było mowy o uzyskaniu jakichkolwiek ulg. Komisye, które miały rzekomo pracować nad poprawą stosunków, polecały powiększanie podatków, które wreszcie w latach bieżących doprowadziły kraj do ruiny. Rząd, aby powstrzymać wszelkie dążności separatystyczne, zaprowadził na wyspie armię, na której utrzymanie wyspa musi dawać rocznie 35 milionów. O wolności słowa i prasy niema mowy. Jak wyzyskiwaną jest ludność Kuby, niech świadczy fakt, że w roku 1895 ściągnięto z wyspy podatku 150 milionów, z czego 3½ miliona przeznaczono na cele miejscowe. To też nędza stała się synonimem nieszczęśliwej wyspy.

Nowa granica grecko-turecka.

Z mapą teatru wojny grecko-tureckiej w ręku, którą prenumeratorzy nasi otrzymali na wiosnę bieżącego roku, można sobie jasno zdać sprawę z nowej linii granicznej, jaka rozdzielać będzie w przyszłości Grecyę od Turcyi. Granicę tę określają warunki, zawarte w preliminaryach pokojowych, a wytyczenie jej na miejscu przez mieszaną komisyę międzynarodową, może w niej tylko drobne zmiany wprowadzić.

Jak wiadomo, Turcya, w pierwotnie postawionych warunkach pokoju, żądała odstąpienia całej Tessalii, t. j. prawie tejsamej przestrzeni, którą otrzymała Grecya w r. 1881. Później zgodziła się ona na linię graniczną wzdłuż rzeki Peneios (Salamvria), a wreszcie naciśnięta przez mocarstwa, musi zadowolić się taką regulacyą granicy, która zapewnia jej z jednej strony korzyści strategiczne, równocześnie jednak pozbawia Grecyę tylko niewielu miejscowości zamieszkałych.

Nowa granica rozpoczyna się, biorąc od wschodu w zatoce Salonickiej, cokolwiek niżej na południe od dawnej — na zachód od Kranii schodzi ku południowi, a około Nezeros znów się z nią zgadza. Idąc dalej ku zachodowi znów obejmuje pewną przestrzeń, dotychczas należącą do Grecyi, a zgadza się z dawną granicą *vis-à-vis* Tyrnavos, tak że to miasteczko zostaje przy Grecyi. Znaczniejsze terytoryum dostanie się Turcyi na północny wschód od miasteczka Zarkos, a na południe od tego punktu, gdzie rzeka Xerias przecina dzisiejszą granicę. W dalszym ciągu nowa granica idzie mniej więcej wzdłuż dawnej, tu i ówdzie tylko zabierając na

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

11 (Ciąg dalszy).

— Waluś, ady się ruszaj, bestyo! — zakrzyknął pan Adam, bo dochodzili już do szosy.

— Adyć się rucham, jażc mi mokro.

— To już? — szepnęła Anka, spostrzegłszy konie, czekające na szosie.

— Szkoda, że to już jest tak prędko — powiedział Maks.

— Prawda, jak tu pięknie? Patrz no, dobrodzieju mój kochany, jak to Pan Bóg umalował wszystko śliczniutko, o! — wołał ksiądz, wskazując na pola, leżące ku zachodowi.

Słońce czerwone, ogromne, zsuwało się nad lasy po perłowych przestrzeniach i rozsiewało po zbożach czerwonawą mgłę o fioletowych obrzeżach.

Wody stawów, leżących niżej w łąkach, paliły się, jak tarcze miedziane, mocno wypolerowane, a zygzakowata linia rzeczki, ciągnącej się przez łąki ku wschodowi, odcinała się od traw, jak sina, jedwabna wstęga, poplamiona gdzieniegdzie czerwonawem złotem.

— Bardzo pięknie, i żałuję, że nie mamy czasu przyglądać się dłużej.

— Prawda. No, jedźcie z Bogiem! A dajcieżno gęby, chłopaki. Panie Maks, panie Baum, a tośmy cię, dobrodzieju mój kochany, polubili wszyscy, jak swojego.

— Bardzo mnie to cieszy, bo przyznam się szczerze, że milszego towarzystwa nie spotkałem jeszcze w życiu, i serdecznie dziękuję za gościnność i proszę, nie zapominajcie o mnie, Maks Baum!...

— Bardzo solidna firma, daje towar z sześciomiesięcznym kredytem — zawołał Karol ze śmiechem, żegnając się ze wszystkimi.

Maks zamilkł; był taki zły, że Ankę pocałował w obie ręce z dziesięć razy, pana Adama w oba policzki, a księdza w rękę, co tego ostatniego tak rozczuliło, że objął go za szyję, pocałował w głowę i przeżegnał go na drogę.

Ruszyli z miejsca kłusem.

Anka stanęła na kopcu i powiewała za nimi chustką.

Pan Adam śpiewał marsza.

Maks długo przypatrywał się jasnym konturom Anki i, gdy zniknęły mu w oddaleniu, usiadł i gniewnie powiedział:

— Ty zawsze musisz mnie ośmieszyć.

— Aby cię otrzeźwić. Nie lubię, jak się upijają mojem winem i do tego w moim własnym domu.

Zamilkli obaj.

II.

— Blumenfeld, graliście w niedzielę u Malinowskiego?

— Graliśmy, zaraz powiem — szepnął, wstając do okienka załatwić interesanta.

Stach Wilczek przeciągnął się ociężale i poszedł wyjrzeć na ulicę.

Piotrkowska huczała zwykłym, codziennym ruchem; olbrzymie platformy towarowe tak biły kołami w bruk, że aż w kantorze szczękały ustawicznie szklane ścianki przepierzenia, osłonięte mosiężną siatką i poprzecinane okienkami, do których cisnęli się interesanci. Przyglądał się bezmyślnie olbrzymim rusztowaniom budującego się domu naprzeciwko, to gęstej masie ludzi, zatłaczającej trotoary, i powrócił do swojego stolika, ślizgając się oczami po kilkunastu głowach, wciśniętych pomiędzy ścianę a szklane przepierzenie i porozgradzanych jeszcze pomiędzy sobą niskiemi przegrodami.

— Coście grali? — zapytał znowu Blumenfelda, który przegarniał chudą, nerwową ręką jasnozłociste włosy, a niebieskiemi oczami śledził żydka, który na środku kantoru obracał się na wszystkie strony.

— Na prawo kasa — zawołał, wychylając się przez okienko.

— Graliśmy kawałek sonaty Cis-Mol Beethowena. Szło nam tak dobrze, jak nigdy. Malinowski był...

— Blumenfeld, konto Fichner et Peretz? — zawołano z drugiego końca kantoru.

— Cztery, siedemnaście, pięć. Zajęte do sześciu tysięcy — odpowiedział szybko, przerzucając skorowidz.

— Potem robiliśmy próbę z tego, com skończył niedawno.

— Co to jest? Polka, walczyk?

— Daj że spokój z walczykami i polkami. Nie tworzę repertoaru dla katarynek i tanckrenechenów — zawołał z pewnem oburzeniem.

— Więc cóż? operę? — pytał się ironicznie Stach.

— Nie, nie. Coś, co ma pewne formalne podobieństwo do sonaty, ale nie jest sonatą. Pierwsza część — to wrażenie miasta, które milknie, które zwolna usypia. Rozumiesz, wielka cisza przesycona łagodnemi szmerami, które robią skrzypce, a na tem tle flet zaczyna przejmującą pieśń, jakby jęk tych drzew marznących, ludzi bezdomnych, maszyn spracowanych, zwierząt, które jutro będą zabite; ale ta pieśń rychło milknie, zagłuszona prostą piosnką, rozlegającą się z poddasza. Prosta piosnka, pełna tęsknoty, a taka rzewna, słuchaj.

Zaczął nucić bardzo cicho, prawie w ucho Wilczkowi.

— Blumenfeld, do telefonu wołają.

Przerwał i pobiegł natychmiast, a gdy powrócił, nie mógł dokończyć, bo musiał załatwić dwóch interesantów, czekających przed okienkiem. Potem zapisywał w wielkiej księdze, ale bezwiednie przebierał palcami, wystukując melodye.

— Długoś pisał?

— Blisko rok. Przyjdź w niedzielę, to usłyszysz wszystkie trzy części. Dałbym dwa lata życia, żebym mógł usłyszeć to własne dzieło wykonane przez dobrą orkiestrę, dałbym pół życia — dodał po chwili, oparł się o stół i zasłuchany w siebie, wiódł martwym, cofniętym w tył wzrokiem po głowach kolegów, czerniejących się w otworach okienek.

Wilczek zaczął pisać, a w kantorze zaszemrały rozmowy, leciały dowcipy z okienka do okienka, czasem wybuch śmiechu, który milknął, ilekroć trzasnęły drzwi frontowe, zadzwonił telefon, albo brzęczały szklanki, bo pito herbatę, gotującą się w rogu kantoru nad gazem.

— Stil! panowie, stary przyjechał — rozległ się ostrzegający głos.

Umilkli natychmiast wszyscy, spoglądając na Grosglücka, który wysiadł z powozu i stał przed kantorem, rozmawiając z jakimś żydkiem.

— Kugelman, proś dzisiaj o urlop, stary w dobrym humorze, śmieje się — szepnął Stach do sąsiedniego przedziału.

— Mówiłem wczoraj, powiedział, że po bilansie.

— Panie Steiman, niech pan przypomni dzisiaj o gratyfikacyi.

— Żeby on zdechnął, jak ten czarny psa — zaklął ktoś za kratą.

Zaczęli się śmiać dyskretnie z tego „czarny psa“, ale umilkli natychmiast, bo Grosglück wszedł.

Ze wszystkich okienek wychyliły się kłaniające z pokorą głowy i wielka cisza przerywana tylko syczeniem wody na gazie, zapanowała w kantorze. Woźny odebrał kapelusz i z namaszczeniem ściągnął palto z bankiera, który zatarł ręce i gładząc lewym palcem swoje kruczo-czarne bokobrody, odezwał się:

— Wiecie, panowie, straszny wypadek się zrobił.

— Broń Boże, nie panu prezesowi? — ozwał się jakiś głos lękliwy.

— Co się stało? — zawołali wszyscy, udając zaniepokojenie.

— Co się stało? Stało się wielkie nieszczęście, bardzo wielkie nieszczęście — powtórzył płaczliwym głosem.

— Straciliśmy co na giełdzie? — zapytał ciszej prokurent firmy, wychodząc z za przepierzenia.

— Spalił się kto niezaasekurowany?

— Umarł kto panu prezesowi?

— Ukradli może te śliczne rysaki amerykańskie.

— Nie mów pan głupich rzeczy, panie Palmann — rzekł z powagą.

— Ale co się stało, panie prezesie? bo mnie się już słabo robi — błagał Steiman.

— No, zleciał!...

— Kto zleciał? Skąd? Gdzie? Kiedy? — leciały strwożone zapytania.

— No, zleciał z pierwszego piętra klucz i wybił sobie zębów.... Ha, ha, ha! — śmiał się serdecznie.

— Co za *Witz*, jaki *Witz*! — wołali, zanosząc się od śmiechu, chociaż słyszeli ten głupi dowcip po dziesięć razy na sezon.

— Błazen! — mruknął Stach Wilczek.

— Może sobie pozwolić, stać go i na to! — odpowiedział szeptem Blumenfeld.

Grosglück poszedł do swojego gabinetu, położonego za kantorem od podwórza. Pokój umeblowany był z wielkim przepychem. Czerwone obicie ścian ze złotemi lamperyami harmonizowało z mahoniowemi meblami w stylu cesarstwa, nader suto ozdobionemi bronzami. Wielkie weneckie okno, przysłonięte ciężkiemi draperyami, wychodziło na długie podwórze, otoczone olbrzymiemi oficynami i zamknięte czteropiętrowym gmachem fabrycznym.

(C. d. n.)

rzecz Turcyi pewne ważniejsze pod względem wojskowym punkty. Na zachód dopiero od gór Kassia, czyli, wedle naszej mapy, na północy zachód od miasta Velemisti, zyskuje Turcya znaczniejszy kawałek ziemi na Grecyi. Ostatnie na rzecz Turcyi sprostowanie granicy dokonane zostanie na północ i zachód od miasteczka Malakassi, które jednak pozostanie greckiem.

Te pozornie t. j. terytoryalnie niewielkie ustępstwa mają doniosłe znaczenie pod względem wojskowym. Turcy narzekali ciągle, że regulacya granicy z r. 1881 postawiła ich w nader niekorzystnem położeniu. Ich zdaniem Grecy otrzymali wtedy stanowisko, pozwalające im wszędzie występować w sposób zaczepny. Dlatego też teraz otrzymali terytoryalnie niewiele, ale to, o co im chodziło: najważniejsze wąwozy i wzgórza, dominujące nad Tessalią. Rzecz prosta, że Turcy zyskują tym sposobem nietylko stanowiska obronne, ale także stanowiska zaczepne, jak np. w okolicach wąwozu Meluny, który otwiera Turkom drogę na równinę tessalską. Coś podobnego jest także na południe od rzeki Xerias, tam bowiem Turcy będą panami południowego czyli prawego brzegu rzeki Peneios, chociaż na niewielkiej przestrzeni, rzeka ta zaś jest główną arteryą komunikacyjną Tessalii. — Zbliża ich ona do stolicy prowincyi Larissy, a temsamem daje im w ręce groźny środek, gdyby chcieli wtargnąć do wnętrza królestwa helleńskiego. Dziś chcąc bronić Larissy musiliby Grecy dla jej obrony wznieść silne oszańcowania, zrobić z niej fortecę pierwszorzędną. Nic więc dziwnego, że ten punkt nowej regulacyi granicy wywołał uczucie niezmiernie pognębiające w Atenach, gdzie dobrze wiedzą, iż kraj nie posiada środków nawet na rzeczy konieczniejsze, niż wznoszenie fortec.

Dla dania pojęcia o tem, jak kształtowała się granica północna królestwa greckiego, czyli jak odbywał się na tym punkcie proces rozkładowy państwa Osmanów, przypominamy, że pierwotna granica samodzielnego królestwa greckiego szła w kierunku zupełnie prawie wschodnim, zaczynając od zatoki Arta aż do zatoki Volo a stąd poza góry Othrys. Granica ta była zasadniczo błędna, gdyż w rękach Turcyi zostawiała przestrzeń, zamieszkałą przez ludność czysto greckiego pochodzenia. Kongres berliński chciał ten błąd naprawić i w teoryi przyznał Grekom granicę daleko idącą na północ, która obejmowała nietylko Tessalię, ale także znaczny kawał Macedonii i Albanii. Jednakże granica ta była do zdobycia siłą, a tej Grecya wówczas nie posiadała. Nie posiada jej i teraz, jak to wykazały fakty, gdy z bronią w ręku rzuciła się na Turcyę, by odebrać to, co łaskawie przyznała jej Europa, rozporządzając za życia mieniem „chorego człowieka" — Turcyi.

Naturalny rozwój nowogreckiego państwa został na pewien czas wstrzymany, podobnie, jak proces rozkładowy Turcyi, miejmy jednak nadzieję, że nie na długo.

Sprawy szkolne.

(Posiedzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych.)

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło 9 b. m. pierwsze po feryach posiedzenie. Zagaił je przewodniczący, dyr. T. Sołtysik, przemówieniem, w którem przypomniał cel Towarzystwa i zachęcał członków do gorliwego udziału w jego pracach. Kto nie samo tylko wypełnianie bezpośrednich obowiązków zawodowych uważa za zadanie nauczyciela, pragnącego służyć krajowi w pełnem tego słowa znaczeniu, ten nie może obojętnie spoglądać na działalność Towarzystwa, mającą na względzie i dobro młodzieży i powodzenie stanu nauczycielskiego. Wszakże spokojna wymiana zdań na tle zbieranych spostrzeżeń i doświadczeń może w wysokim stopniu przyczynić się do ulepszenia wewnętrznych warunków nauki i wychowania; wszak moralne stanowisko nauczycieli w społeczeństwie zależy w pierwszym rzędzie od nich samych, od sposobu, jak pojmują obowiązki swego powołania. Społeczeństwo nie może odmówić rzetelnego szacunku temu, kto, wypełniając obowiązki sumiennie, składa zarazem dowody nietylko umysłowej wyższości, lecz także ducha obywatelskiego, przenoszącego dobro ogólne nad osobiste wygody. A wreszcie i poprawa materyalnego bytu może być tylko wtedy uzyskaną i wywalczoną przez samych nauczycieli, bo oni najlepiej odczuwają swoje potrzeby. W każdym zaś z przytoczonych kierunków Towarzystwo otwiera szerokie pole działania dla tych, co nie chcą zasklepiać się w ciasnem kole powszednich spraw życia, lecz, wybiegając myślą poza sferę zajęć najbliższych, gotowi są własną wiedzą i doświadczeniem dzielić się z drugimi.

Następnie imieniem wydziału Koła przedstawił dyr. Sołtysik następujący wniosek: Koło wyraża życzenie, aby wydział Towarzystwa nie ustawał w staraniach o polepszenie materyalnego bytu nauczycieli. Dla uzasadnienia tego wniosku przytoczył fakt, iż różowe nadzieje lepszej doli, ożywiane przez rok cały rozmaitemi obietnicami, w ostatnich czasach znikły do tego stopnia, iż pozostaje tylko z tą spokojną rezygnacyą łudzić się niemi dalej. Z ustawą bowiem o podwyższeniu płac urzędniczych dzieje się to, co niegdyś powiedział Cyceron: *Habemus senatus consultum, verum inclusum in tabulis, tamquam in vagina reconditum.*

Po jednomyślnem przyjęciu powyższego wniosku zabrał głos dyr. J. Rotter. Przypomniał on uchwałę, podjętą na zjeździe katechetów we Lwowie dnia 26 sierpnia b. r., na której zjazd „zanosi prośbę do nauczycieli świeckich, aby przy każdej sposobności młodzieży przykładem życia religijnego", i w dobitnych słowach wykazał, iż uchwała ta, mogąca w niekorzystnem świetle przedstawić prywatne życie nauczycieli świeckich, formą i treścią mocno ich dotyka, a nie licuje z faktycznemi stosunkami świata nauczycielskiego, bo przecież nauczyciele świeccy pracują z niemniejszą gorliwością i z niemniejszem poczuciem tak obowiązków zawodowych, jak i godności swego powołania od kolegów stanu duchownego. Na tej zaś podstawie przedłożył następującą rezolucyę: „Koło krakowskie ubolewa szczerze nad rzeczoną uchwałą zjazdu księży katechetów". Zgodnie z wnioskiem dyr. Rottera Koło przekazało tę rezolucyę swemu wydziałowi dla sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

W dalszym toku posiedzenia przedstawił prof. dr. A. Karbowiak obrazek z przeszłości szkolnictwa polskiego p. t.: „Z życia szkolnej młodzieży polskiej w wiekach średnich". Karność szkolna w średnich wiekach była twarda i ostra. Rózga i trzcina stanowiły godło nauczyciela. Chłostano uczniów do 16 roku, a w niektórych klasztorach w pewnych dniach wydzielano plagi wszystkim uczniom. Feryj dłuższych nie znano, oprócz niedziel i świąt uroczystych. Wtedy oddawano się rozrywkom i zabawom, a do najulubieńszych należało odgadywanie zagadek, w lecie zaś wycieczki. W mięsopusty i doroczne święta przedstawiano po kościołach misterya, których ślady spotykamy już w roku 1207 w piśmie Innocentego III do arcybiskupa gnieźnieńskiego Kietlicza. Szkolarze podczas tych gromadnych i hałaśliwych zabaw nieraz nadużywali wolności, swawolnie napadając na klasztory i niepokojąc zakonników. Uczniowie w średnich wiekach pochodzą przeważnie z klas mieszczańskich i wieśniaczych. Jest to więc młodzież uboga. Dochody jej stanowią albo fundacye, albo zapłata za śpiewy kościelne. O wychowaniu chlubnie świadczy dbałość opiekunów o zdrowie młodzieży. W Poznaniu r. 1308 zapisano znaczny fundusz na kąpiele, które 12 uczniów miało pobierać co tydzień, a wszyscy co miesiąc. Zajmujący ten wykład, przyjęty głośnemi oklaskami, uzupełnił prelegent obrazem z życia polskich szkolarzy uniwersyteckich za granicą.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa pragmatyki służbowej. Ponieważ referent prof. Stylo usprawiedliwił swą nieobecność, przeto prof. Kunz zabrał głos i wykazawszy, iż pragmatyka służbowa zostaje w ścisłym związku z ustawą szkolną, której również dotąd nie ma, wniósł, aby sprawę tę poruczyć osobnej komisyi, któraby na najbliższem posiedzeniu przedstawiła odpowiednie wnioski. Po dłuższej dyskusyi wybrano do tej komisyi oprócz przewodniczącego i sekretarza Koła jeszcze pp.: dyr. Petelenza, prof. Pawlicę, Kunza i Stylę.

Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim

W uzupełnieniu sprawozdania z odbytego wczoraj uroczystego otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie tutejszym, przytaczamy dosłownie ważniejsze ustępy przemówienia nowego rektora J. M. prof. ks. Władysława Knapińskiego.

Po przywitaniu przybyłych na uroczystość dygnitarzy i podziękowaniu kolegom profesorom za wybór, zwrócił się J. M. rektor do swojego poprzednika na zaszczytnej godności, prorektora dr. Kreutza z następującemi słowy:

„Tobie, p. Prorektorze, dziękuję za życzenia. Oby się one ziściły! Jestem przekonany, że myśl wszystkich szanownych kolegów wyrażę, gdy powiem, że w ciągu roku jednego dobrze się Uniwersytetowi zasłużyłeś. Obejmując rektorat, wziąłeś wraz z nim niezmiernie ciężką i kłopotliwą spuściznę. Wybrnąłeś z trudności, o ile tylko było można, szczęśliwie. Porządek i spokój, jaki panował ze strony młodzieży akademickiej, zawdzięczać należy twemu taktownemu i ojcowskiemu postępowaniu. Za to wszyscy my, twoi koledzy, wyrażamy ci szczere, serdeczne podziękowanie. Ja zaś wdzięczniejszy ci jestem od innych, bo otrzymując z rąk twoich sukcesyę czystą, wolny będę od tych trosk i zmartwień. Jeżeli się sprawdzą twoje życzenia, tobie spełnienie ich zawdzięczać będę."

Końcowy ustęp przemówienia rektora i kapłana, jako znamienny w historyi wszechnicy Jagiellońskiej również w pełnem brzmieniu przytaczamy:

„Rok bieżący stanowić będzie pamiętną w dziejach Uniwersytetu epokę. W progi jego bowiem poraz pierwszy wstępuje grono słuchaczek. Cieszę się bardzo, że mogę powitać Was, Panie! Szczerze wam winszuję, że zdobyłyście sobie cząstkę tego prawa, które już gdzieindziej rówieśniczki wasze posiadają. Wiecie dobrze, iż pewna część społeczeństwa nie tai swej obawy przed waszym krokiem; inni, jeżeli wprost nie ganią, to z nieufnością na was patrzą.

„Jako pionierki, torujące nową w naszem społeczeństwie drogę, jesteście obserwowane z podejrzliwością przez niechętnych. Ci będą radzi, gdy im się zdarzy pochwycić jakikolwiek pozór, żeby was i wasze dążności w złem świetle wystawić. Nie mówię, żeby ci niechętni mieli złą wolę. Nie. Pełni są oni, podobnie jak wy, dobrych chęci. Wy jesteście przekonane, że przyczyniacie się do dobra społeczeństwa; oni zaś chcieliby odwrócić niebezpieczeństwo, które — według ich szczerego przekonania — grozi społeczeństwu ze strony uniwersyteckiego kształcenia kobiet. Do was należy tak postępować, żeby honoru swego i akademickiego na szwank nie narazić i żeby niechętnym wykazać, że obawy ich nie są słusznemi.

„Was nareszcie, młodzi obywatele tej Rzeczypospolitej naukowej, witam z radością. Cieszę się ze świadectwa, które wam p. Prorektor oddaje.

„Jest ono dowodem normalnych stosunków, jakie między nauczycielem a uczniem panować winny; dowodem z waszej strony zaufania ku swym przewodnikom, zaufania — mówię, — bez którego w żadnem społeczeństwie ład kwitnąć nie może. O to zaufanie was proszę i bądźcie przekonani, że ze swej strony wszelkich starań dołożę, aby mu odpowiedzieć."

Z wygłoszonego wczoraj Sprawozdania ustępującego rektora, prof. dra Kreutza za rok szkolny 1896/7, podajemy ważniejsze ustępy:

Był to rok dość szczęśliwy dla uniwersytetu. Przybyły nowe katedry i nowe zakłady, a co jest najwięcej pocieszającem, wzrosła znacznie liczba docentów prywatnych i poważnych prac nauczycieli i uczniów.

Trzech kolegów wydziału lekarskiego objęło z początkiem ostatniego półrocza katedry na uniwersytecie we Lwowie: prof. L. Rydygier objął tam katedrę chirurgii i dyrekcyę kliniki chirurgicznej, prof. Gluziński katedrę chorób wewnętrznych i dyrekcyę kliniki wewnętrznej, a docent Wł. Szymonowicz katedrę histologii.

Liczba profesorów i docentów doszła z końcem ubiegłego roku szkolnego do 114, a nauczycieli, demonstratorów i asystentów do 54. Habilitacyj na docentów prywatnych odbyło się w ciągu roku ubiegłego na wydziale prawnym 1, na wydziale lekarskim 3, na wydziale filozoficznym 3. Promocyj odbyło się 180, na wydziałach prawniczym i lekarskim po 87, na filozoficznym 6.

Wykaz dzieł i rozpraw naukowych profesorów i docentów uniwersytetu, ogłoszonych w roku ubiegłym, oraz prac dokonanych pod ich kierunkiem i za ich współudziałem, będzie niebawem wydrukowany.

Ogólna liczba uczniów w roku ubiegłym wynosiła w pierwszem półroczu 1315, w drugiem 1171. Na wydziale teologicznym było 69, względnie 62, na prawniczym 677, względnie 658, na wydziale filozoficznym 212, względnie 182, z których 41 zapisanych było na studyum rolnicze. Na wydziale medycznym widoczny ubytek z powodu uzupełnienia uniwersytetu we Lwowie. W pierwszem półroczu wydział ten miał 357, w drugiem tylko 269 uczniów.

W ostatnich latach uczęszczało także kilka pań na niektóre wykłady dla uczniów uniwersytetu, na podstawie ustawy dozwalającej dopuszczać panie jako gości za osobnem zezwoleniem. Z rozpoczętym rokiem szkolnym przybędą do uniwersytetu w większej liczbie już z prawami uczniów uniwersytetu, na podstawie rozporządzenia ministra oświaty, wedle którego mają dziekanaty wydziałów filozoficznych obowiązek przyjmować jako uczennice zwyczajne wszystkie zgłaszające się panie, poddane państwa austryackiego, które skończyły, lub w roku wpisu kończą 18 rok życia i wykażą się świadectwem dojrzałości z gimnazyum, zaś jako uczennice nadzwyczajne, które skończyły seminaryum nauczycielskie, lub inną równorzędną szkołę. Wskutek tego zarządzenia ministerstwa oświaty zgłosiło się już 77 pań do wpisu, jako uczennice nadzwyczajne. Ponieważ panie nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych są przed południem w szkołach zajęte, więc wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie wniósł podanie do rektora i do wydziału filozoficznego o urządzenie z pewnych przedmiotów osobnych wykładów dla pań w godzinach popołudniowych i temu życzeniu stało się wedle możności zadość.

Zmiany, jakie zaszły w ciągu ubiegłego roku w składzie gron nauczycielskich czterech wydziałów uniwersyteckich, są następujące:

Na wydziale teologicznym został zamianowany profesorem nadzwyczajnym teologii dogmatycznej ks. dr Antoni Trznadel. Jeszcze z końcem zeszłego roku szkolnego stracił uniwersytet docenta prywatnego historyi kościelnej, ks. dra Jana Fijałka, który został mianowany profesorem we Lwowie.

Wydział prawa i administracyi odzyskał na powrót swego b. profesora zwyczajnego, a następnie ministra wyznań i oświaty, dra Stanisława Poraj Madeyskiego, który otrzymał od cesarza zezwolenie do wykładów z prawa prywatnego i państwowego z charakterem profesora honorowego i już w przeszłem półroczu miewał wykłady o zasadzie narodowości. Dr Ksawery Fierich, nadzwyczajny profesor postępowania sądowego, został mianowany profesorem zwyczajnym tego przedmiotu; docent prywatny dr Włodzimierz Czerkawski, nadzwyczajnym profesorem ekonomii politycznej, a docent uniwersytetu wiedeńskiego, dr Fryderyk Zoll, nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego. — Z radością i wdzięcznością przyjęliśmy dowód uznania zasług profesora prawa rzymskiego, rektora Fryderyka Zolla, którego monarcha tytułem radcy dworu odznaczyć raczył.

Wydział lekarski stracił profesora zwyczajnego chirurgii dra Ludwika Rydygiera, profesora patologii dra Władysława Gluzińskiego i docenta prywatnego histologii dra Wł. Szymonowicza. Na miejsce pierwszego mianowany został zwyczajnym profesorem chirurgii i dyrektorem kliniki chirurgicznej dr Alfred Obaliński. Kierownictwo zakładu patologii ogólnej poruczono tymczasowo docentowi drowi Karolowi Kleckiemu, a tymczasowe zastępstwo katedry dermatologii docentowi drowi Władysławowi Reissowi. — *Veniam docendi* uzyskali: dr Ludomił Korczyński, jako docent prywatny chorób wewnętrznych, dr Wincenty Łepkowski, jako docent prywatny dentystyki i dr Juliusz Nowak, jako docent prywatny anatomii patologicznej. Docent prywatny dr Aleksander Zarewicz otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. — Zakład hygieny zyskał nadzwyczajną dotacyę 6.000 złr., w trzech ratach, a dyrektor tego zakładu, profesor dr Odo Bujwid, został też mianowany dyrektorem nowo utworzonej osobnej instytucyi „Ogólny zakład państwowy badania produktów spożywczych". Zakład anatomii opisowej otrzymał nadzwyczajną dotacyę 4.000 złr., a zakład fizyologii dotacyę nadzwyczajną 600 złr. na rok 1898 dla pracowni mechanicznej tego zakładu, przy którym też ustanowiono osobnego mechanika z płacą 600 złr. rocznie.

Na wydziale filozoficznym zostali mianowani: docent dr. Stanisław Kępiński profesorem nadzwyczajnym matematyki, docent dr. Piotr Bieńkowski profesorem nadzwyczajnym archeologii klasycznej, docent dr. Ignacy hr. Mycielski profesorem nadzwyczajnym historyi sztuki. Habilitowano w ciągu tegoż roku: dr. Cyryla Studzińskiego, jako docenta prywatnego języka i literatury ruskiej, dr. Waleryana Kleckiego, jako docenta mikrobiologii i mleczarstwa, a dr. Jana Rozwadowskiego, jako docenta języków indogermańskich. Docenci: dr. Teofil Ziembicki i dr. Ludwik Birkenmajer otrzymali tytuł profesorów nadzwyczajnych uniwersytetu. Przy katedrze filologii romańskiej zostało ustanowione seminaryum dla tego przedmiotu, a seminaryum historyczne otrzyma w tym roku asystenta.

Ruch w Towarzystwach akademickich był dość słaby, mimo usiłowań i starań ze strony ich wydziałów. Towarzystwo „Wzajemnej Pomocy", do którego dawniej prawie wszyscy słuchacze należeli, liczy dziś zaledwie szóstą część uczniów uniwersytetu. Do licznych humanitarnych instytucyj, związanych z tem Towarzystwem, przybyła jeszcze w roku zaprzeszłym kuchnia akademicka, która członkom Towarzystwa zdrowego, a taniego pożywienia dostarcza. „Kółko muzyków" przestało istnieć, a powstała „Jagellonia".

Stan biblioteki Jagiellońskiej wykazał w końcu 1896 roku 234.466 dzieł w 313.602 tomach, 1749 atlasów i map geograficznych, 8560 rycin, 3560 nut, 5844 rękopisów w 7656 tomach i 313 dokumentów. W ciągu ubiegłego roku szkolnego otrzymała biblioteka znaczne dary, a mianowicie: po ś. p. dr. Michale Zieleniewskim, po ś. p. Żegocie Paulim, po ś. p. Edwardzie Jelinku z Pragi, od prof. J. Rostafińskiego i od pani z Kaczkowskich Ryszewskiej. Również nasze muzea otrzymały w ubiegłym roku bardzo cenne i pożądane dary: od przedwcześnie zmarłego Bolesława Wołodkiewicza, przepyszną kolekcyę kilkuset fotografij, przeważnie wielkiego formatu, oraz prześliczne i wielkiej wartości figurki terrakotowe z Francyi i wazy greckie z różnych epok, a przytem około 200 tomów publikacyj z zakresu sztuki; od badacza Afryki dr. Holuba otrzymał gabinet mineralogiczny małą kolekcyę drobnych, ale charakterystycznych okazów skał z terenów dyamentowych Transwalu. — Od rodziny ś. p. Nepomucena Sadowskiego otrzymał po nim pozostałe rękopisy gabinet archeologiczny, hrabina Marya Dmitryewna Apraksynowa, z domu hrabianka Rachamanowna, odstąpiła, na prośbę rektora, czaprak księcia Józefa Poniatowskiego, który był przechowany w bibliotece hrabstwa Apraksynów w Wielkim Bobryku w gubernii Chersońskiej.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się w piątek 15 b. m., jako w 80 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, o godz. 11 przed południem w kościele N. P. Maryi. Kamień pamiątkowy na Rynku ozdobiony będzie, jak co roku, wieńcem z zieleni.

Wiadomości osobiste. JE. p. Zborowski wczoraj wieczór powrócił z Wiednia.

Dr. Leon Wachholz został mianowany zwyczajnym profesorem medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dr. Leopold Caro, adwokat krajowy, dotąd z powodzeniem pełniący obowiązki zawodowe w Krośnie, przeniósł się na stały pobyt do Krakowa.

Z Tow. muzycznego. Bilety, zamówione na wieczór symfoniczny, który się odbędzie w poniedziałek 18 b. m., należy odebrać najdalej we czwartek 14 b. m., gdyż dłużej zatrzymane być nie mogą.

Ambulatoryum kliniki chorób ocznych w uniwersytecie Jagiellońskim, po powrocie prof. dra Wicherkiewicza, jest obecnie otwarte, i chorzy mogą zgłaszać się po pomoc i poradę lekarską.

Zmarli. W Warszawie pochowano na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Józefa Malewskiego, niegdyś inżyniera, a ostatnio obywatela ziemskiego. Był to wnuk Szymona Malewskiego, rektora b. uniwersytetu wileńskiego, a syn Franciszka i Heleny z Szymanowskich, rodzonej siostry Celiny, małżonki Adama Mickiewicza. Ś. p. Józef Malewski jako inżynier komunikacyj przebywał czas dłuższy na Kaukazie, później piastował godność wicedyrektora departamentu kolejowego, a w r. 1883 wyszedłszy do emerytury, nabył dobra Oryszew w pow. sochaczewskim, gdzie gospodarował, skarbiąc sobie szacunek i przyjaźń wszystkich współpowietników.

Pospolite ruszenie. Magistrat ogłasza przepisy o powinności meldowania się obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu. Na zasadzie ustawy z dnia 10 maja 1894 o powinności meldowania się obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, ci obowiązani do służenia w pospolitem ruszeniu, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej (jako też do ich rezerw zasobowych), lub do żandarmeryi, tudzież wszyscy inni do służenia w pospolitem ruszeniu obowiązani, których na wypadek wezwania pospolitego ruszenia przeznaczono do szczególnych czynności służbowych, a w tym celu opatrzono kartami wcielenia i którzy w obrębie powiatu politycznego przebywają, mają ze swoim paszportem pospolitego ruszenia, lub z dokumentem oddalenia z wojska, w dniach od 25 do 30 października 1897 włącznie w wydziale V magistratu, w godzinach od 11 do 2 z południa, osobiście przedstawić się, a względnie zameldować.

Ci obowiązani do zameldowania się, którzy z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód, lub wiarogodnie udowodnionych, niezmiernie naglących i nie cierpiących zwłoki stosunków familijnych lub osobistych w dniach powyższych nie mogliby się przedstawić, mają uczynić to później, a to dnia 6 listopada u władzy powyższej.

Nowy posterunek oświaty utworzyło Towarzystwo szkoły ludowej. Staraniem lwowskiego Koła pań stanęła szkoła w Łukawcu Wiśniowskim obok Nowosielic Szlacheckich na linii Lwów—Stanisławów. Wioska Łukawiec jest osadą mazurską, położoną w okolicy, głównie przez Rusinów zamieszkałej. Dzieci łukawieckie uczęszczały dotychczas do szkoły ruskiej w Wiśniowie. Groziło im — rzecz prosta — wynarodowienie. Dziś niebezpieczeństwo usunięte. Na gruncie, zaofiarowanym przez dawniejszego proboszcza ks. Zarembę, wybudowano kosztem 4000 złr. szkołę, która pomieści około 200 dziatwy. Pieniędzy tych dostarczyło ruchliwe lwowskie Koło pań, któremu społeczeństwo polskie zawdzięcza już kilka szkół w Galicyi wschodniej.

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie tej szkoły, przy udziale delegatek ze Lwowa, pań Łomnickiej, Poznańskiej i Rzepeckiej. Nowy budynek pobłogosławił ks. Stupnicki i w serdecznych słowach przemówił do zebranych, wzywając ich, aby się nie lenili w oświecaniu swych dzieci. W podobnym duchu odezwały się pp. Lewicka i Rzepecka.

W serdecznych, rozczulających słowach podziękował delegatkom jeden z gospodarzy łukawieckich, Michał Dziubak, człowiek, który razem z wójtem Błędkiem i budowniczym Gądzielikiem wiele łoży starań około rozbudzenia w Mazurach tamtejszych żądzy oświaty.

Po uroczystości otwarcia Koło pań zaprosiło reprezentantów gminy na przekąskę, na której znalazło się kilkaset osób.

Nauczycielką nowej szkoły jest panna Hryniewicz, Warszawianka, która odznaczała się wielką sumiennością w zbudowanej staraniem Koła pań szkole w Dołhem (za zasługi położone w tej szkole otrzymała p. H. 100 złr. nagrody z funduszów Towarzystwa). Szkoła łukawiecka przyjętą będzie na etat rządowy — takie zapewnienie ma Towarzystwo szkoły ludowej od wiceprezydenta Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego.

Wielką radość sprawiło dziatwie i ich rodzicom rozdanie książek szkolnych, których w części dostarczyła Rada szkolna, w części zaś sprawiło je Koło pań. Obok elementarza i katechizmu znalazło się sporo broszur treści historycznej, powiastek itd.

Gorącem pragnieniem łukawieckich wieśniaków jest uzyskanie kilkudziesięciu egzemplarzy historyi polskiej. Nie wątpimy, że znajdą się ludzie, którzy postarają się o to, aby szlachetne to życzenie zostało spełnione.

O Helenie Modrzejewskiej na podstawie listu pisanego do jednej z krewnych we Lwowie ogłaszają dzienniki lwowskie, iż znakomita artystka już zupełnie przyszła do zdrowia, przebywa obecnie w Kalifornii w swojej posiadłości, a w połowie października rozpocznie nową kampanię teatralną, która jednak potrwa tylko kilka tygodni; lekarze bowiem zalecają jej jeszcze spokój i odpoczynek.

Odsłonięcie pomnika Fredry na placu Akademickim we Lwowie projektowane jest na niedzielę 17 b. m. o godz. 12 w południe. Komitet zaprosił na akt odsłonięcia namiestnika i marszałka.

Podczas uroczystości przemówi pierwszy p. Albert Wilczyński, następnie prezes Koła dr. Józef Wereszczyński, poczem pomnik zostanie odsłonięty. Chór Tow. muzycznego z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa kantatę, poczem przemówi prezydent miasta dr. Małachowski. Zakończy uroczystość przemówienie wnuka poety, Andrzeja hr. Fredry. Zamierzonem jest także przedstawienie uroczyste w teatrze, o co komitet porozumie się dyrekcyą teatru. Komitet wypowiedział opinię, że najodpowiedniej byłoby przedstawić tego wieczora „Zemstę".

Podniesienie Krynicy. Gmina Krynicy poruszyła przed dwoma laty myśl budowania drogi z Krynicy ku Werchomli. Koszt budowy tej drogi obliczony został na 43.200 złr.; gmina Krynica zobowiązała się pokryć z własnych funduszów 25 prc. kosztów budowy, Wydział krajowy przyrzekł udzielić subwencyę w wysokości 25 prc. kosztów budowy. W celu pokrycia reszty kosztów budowy odniósł się Wydział krajowy z przedstawieniem do rządu. Dyrekcya domen i lasów oświadczyła gotowość odstąpienia pod tę drogę potrzebnych gruntów w ilości trzech morgów o wartości 600 złr., oraz udzielenia jednorazowego datku w kwocie 600 złr. Większej subwencyi nie można było uzyskać, gdyż — zdaniem dyrekcyi lasów i domen — projektowana droga nie przedstawia wielkich korzyści dla gospodarstwa lasowego w obrębie gmin Krynicy i Łosiego.

Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa z prośbą o wyjednanie znaczniejszego zasiłku na cel powyższy, a to ze względu, że droga projektowana, umożliwiając spacery oraz wycieczki gościom kąpielowym do Jaworzyny, przyczynić się może nie mało do podniesienia zakładu zdrojowego Krynicy. Przedstawienie to niestety nie odniosło pożądanego skutku. Namiestnictwo oznajmiło, że obecnie nie może przyczynić się do budowy bardzo kosztownej drogi z Krynicy do Werchomli odpowiednim zasiłkiem ze skarbu państwa, względnie z rent krynickich, gdyż dla zakładu zdrojowego w Krynicy ważniejszem jest na razie urządzenie wodociągów i wykonanie kilku nowych budowli, których koszta wyczerpią w zupełności przyzwolony kredyt inwestycyjny.

Namiestnictwo wyraziło zapatrywanie, że ważniejszem byłoby dla rozwoju Krynicy, połączenie jej ze stacyą kolei żelaznej w Muszynie za pomocą tramwaju elektrycznego lub kolei lokalnej, aniżeli budowa kosztownej drogi spacerowej.

Wieliczka, 11 października. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 10 b. m. odegrano w tutejszym teatrze amatorskim „Bal maskowy", komedyę w 3 aktach A. Bissona, w tłómaczeniu M. Sachorowskiego, na dochód Towarzystwa ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej miejscowej. Przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Po przedstawieniu żegnało grono amatorów i amatorek opuszczającą miasto nasze p. Annę Tarchalską, amatorkę artystkę, a zabawa z tańcami przeciągnęła się prawie do rana.

W Przemyślu w dniu 7 b. m. odbyła się uroczystość przeniesienia zwłok ś. p. biskupa przemyskiego, samborskiego i sanockiego, obrządku gr. kat., ks. Jana Śnigurskiego ze starego cmentarza do podziemi katedry gr. kat. św. Jana Chrzciciela. Ks. biskup Śnigurski był mężem wielkiej zacności i cnoty, wysoce czczonym przez swych braci. Umarł we wrześniu 1847 r., a zwłoki jego pochowano na starym cmentarzu przy lwowskim trakcie. Obecnie przełożono je do nowej, metalowej trumny. Już od godz. 8 rano na ulicach, otaczających kościół, zaczęły się gromadzić tłumy ludu, duchowieństwo, deputacye, przedstawiciele miasta, gimnazyum męskiego, sądownictwa, urzędów i t. d. Byli także uczniowie gimnazyum ruskiego, uczniowie i uczennice szkół ludowych. O godz. ½9 przybyli biskupi grecko katoliccy, stanisławowski ks. Kniłowski i przemyski ks. Czechowicz i w asystencyi około 200 księży odprawili nabożeństwo żałobne. Pochód wśród śpiewów chóru ks. Kiszakiewicza ruszył, a przedstawiał się wspaniale. Na czele niesiono krzyż, a za nim posuwały się długiemi szeregami bractwa kościelne i delegacye z chorągwiami, obrazami i wieńcami. Znajdowały się tam między innemi deputacye lwowskich instytucyj: „Narodnego domu", Stauropigii, Towarzystwa imienia M. Kaczkowskiego, „Proświty" i „Dnistra". Oprócz instytucyj przemyskich, ofiarowały wieńce stowarzyszenia, bractwa i gminy ze Stanisławowa, Ostrowa pod Radymnem, ze wsi Świętego, Bykowa, Niżankowic i Pleszowic, a napisy na nich brzmiały: „Niezapomnianemu władyce", „Wielkiemu patryocie", „Wskrzesicielowi ducha", „Przodownikowi oświaty narodowej", „Ojcu biednych" itd. Za trumną szedł jubilat ks. Żelechowski, niegdyś kapelan zmarłego, a dalej wóz pogrzebowy, obwieszony wieńcami. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Czechowicz. Jednocześnie cichą mszę odprawił ks. kanonik Wojtowicz. Następnie dopełniono ceremonii złożenia trumny w podziemiach katedry. — Po ceremonii było w salach seminaryum przyjęcie, podczas którego wygłosili przemowy: członek Wydziału krajowego dr Sawczak, ks. biskup Czechowicz, ks. Nehrebecki, p. Łucyk i inni. — Wieczorem w sali „Sokoła" odbyło się zebranie, rozpoczęte przemową

dyrektora gimnazyum ruskiego, p. Cieglińskiego. Sławił on zasługi i żywot ś. p. biskupa. Potem nastąpiły deklamacye i śpiewy.

Okradzenie kasy gminnej. Podhajecką kasę gminną okradziono w tych dniach. Złoczyńca wdarł się do izby, w której pieniądze gminne były złożone, i ukradł 428 złr. Policya miejscowa wyśle dziła sprawcę. Jest nim niejaki Jonasz Derer, który po kradzieży uciekł do Lwowa.

Nowy dyrektor opery wiedeńskiej. Z Wiednia donoszą, że cesarz zamianował Gustawa Mahlera dyrektorem opery nadwornej, uwalniając Jahna od obowiązków dyrektora i nadając mu w uznaniu 17-letniej skutecznej działalności artystycznej komandorski krzyż orderu Franciszka Józefa. Dzienniki wiedeńskie omawiają zmianę w dyrekcyi opery, jako ważny fakt w artystycznej historyi stolicy, witając z zapałem nowego dyrektora. Gustaw Mahler ma dopiero lat 37, muzykalne wykształcenie otrzymał w konserwatoryum wiedeńskiem; ukończywszy świetnie studya, był kolejno dyrygentem w teatrze niemieckim w Pradze i Lipsku, następnie powołany został do Pesztu na dyrektora artystycznego opery; wskutek jednak nieporozumień z intendentem hr. Zichy, opuścił to stanowisko i udał się do Hamburga, stamtąd przybył w maju jako kapelmistrz do Wiednia, potem zastępował chorego dyrektora Jahna, a obecnie został mianowany naczelnikiem tej wielkiej artystycznej instytucyi. Wszyscy znawcy i wielbiciele muzyki wyrażają nadzieję, że opera wiedeńska zabłyśnie znowu całym blaskiem artystycznej doskonałości.

Umizgi cesarza Wilhelma do Węgrów skrytykował ostro w *Zukunft* znany redaktor i publicysta M. Harden. Mową, wypowiedzianą na uczcie w Peszcie, sławił Wilhelm Madziarów, których Harden przedstawia jako pasożytów i twierdzi, że z madziaryzmu dotąd żadna idea kulturna nie powstała dla świata cywilizowanego.

Analfabeci w Prusach. Z 146.477 rekrutów, zaciągniętych przed rokiem do wojska, posiadało wykształcenie szkolne w języku niemieckim 145.743, w językach innych 459, bez wykształcenia szkolnego było tylko 275, czyli 0·17 prc. Przy marynarce procent analfabetów wynosił w roku zeszłym 0·1. — Kiedyż my doczekamy się takiego stosunku?

Procesy prasowe. Przed poznańską Izbą karną odbył się proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Orędownika* o zohydzanie władz i podawanie w pogardę urządzeń państwowych, w artykule omawiającym rozwiązywanie zebrań i zakaz odbywania zabaw. — Obrońca adwokat Chrzanowski wniósł o odroczenie procesu i zawezwanie na świadków ministra p. Reckego, oraz posła Sass Jaworskiego. Sąd jednak nie przychylił się do tego żądania. Prokurator wniósł o 50 marek, sąd skazał oskarżonego na 100 m. ze względu na to, że już cztery razy był karany i że artykuł napisany był w zbyt ostrym tonie.

Gazeta Grudziądzka otrzymała znowu aż cztery pozwy na termina sądowe. W środę zaś toczyć się będzie proces przeciwko wydawcy p. Kulerskiemu i byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi p. Rutkowskiemu o obrazę rządu, pp. Hanse Tiede Kennemanów i adwokata Wagnera z Grudziądza.

Redaktor „Silesii“ w Cieszynie, Polak, p. K. v. Stanisławski, długoletni kierownik tego pisma, ustąpił z redakcyi z powodu, iż liberalny organ ten poszedł na służbę narodowców niemieckich.

Rewizya księgarni. Dwaj komisarze policyjni i tłómacz zjawili się, z polecenia wyższej władzy, w księgarni *Wiarusa Polskiego* w Bochum w Westfalii, aby odbyć rewizyę książek na sprzedaż przeznaczonych. Rewizya trwała kilka godzin. Jako „bardzo podejrzane“ uznano książki: „Zbiorek modlitw“, „Z życia ks. Karola Antoniewicza“, „Maciek Grąda“, „Wieczory pod lipą“, „Kalendarz Maryański na rok 1898“, oraz broszurkę „O legionach“. W książkach tych nie ma naturalnie nic zakazanego, to też wolno je sprzedawać.

W czasie rewizyi nie obyło się też bez wesołych zdarzeń. Tak n. p. przybył pewien kupiec dla załatwienia swego interesu, a widząc tylu stróżów bezpieczeństwa, chciał się cofnąć, mówiąc: *„Bin wohl an eine verkehrte Stelle gerathen“* (dostałem się pewnie w fałszywe miejsce).

Jak widzimy, Polacy niezwykłą cieszą się opieką policyi. Szczucia hakatystów na temat polonizacyi Westfalii bierze widocznie rząd pruski do serca i zaczyna działać.

Godne naśladowania. Rzadki przykład solidarności dało w Warszawie ośmin cieśli, pracujących w tartaku na Woli. Przed dziesięcin laty jeden z nich zaproponował towarzyszom, aby odkładali co miesiąc część zarobku w celu zakupienia kiedyś wspólnemi siłami domu. W roku bieżącym kapitał tą drogą uzbierany dosięgnął 5.800 rubli, za które stowarzyszeni kupili dom i wprowadzili się do niego z rodzinami.

Wynalazek Polaka. Na wystawie w Brukseli odbyły się próby nowej materyi ogniotrwałej i izolacyjnej, wynalazku p. Jabłońskiego, naszego rodaka. P. Stefan Niewiarowski, który wynalazek ten demonstrował, zażądał od obecnych, aby do specyalnego pudełka włożyły różne łatwo palne i wybuchające przedmioty, jako to: lak do pieczętowania, karty wizytowe, zapałki, a nawet proch strzelniczy, poczem pudełko o podwójnych ścianach, zawierające między niemi warstwę owej materyi izolacyjnej grubości 20 milim., umieszczono na stosie drzewa, oblanym smołą i naftą. Gdy podłożono ogień, buchnął szeroki płomień i objął wnet cały stos, nadto zaś palacze podsycali ciągle ognisko. Po trzech kwadransach ogień zgaszono i otwarto pudełko, z którego wydobyto wszystkie przedmioty najzupełniej nieuszkodzone. Powtórna próba z pudełkiem o ścianach cieńszych, zaopatrzonem w warstwę materyi grubości 6 centymetrów, a wystawionem na działanie ognia przez 5 godzin, dała te same zadawalające rezultaty.

Elektroftalm. Dr. Kazimierz Noiszewski, słynny okulista, właściciel zakładu dla chorych na oczy w Dźwińsku, przysłużył się ociemniałym, obmyśliwszy genialny przyrząd, który choć w części wzrok im zastąpi. Ociemniały rozróżnia przedmioty, których może dotknąć, a więc takie tylko, jakie się znajdują w jego bezpośredniem sąsiedztwie. Chodziło o to, żeby na jego czucie mogły działać przedmioty dalsze oświetlone. Wynalazca skorzystał z własności selenu, który stawia prawie pięć razy mniejszy opór elektryczności, kiedy na niego pada światło słoneczne, niżeli w ciemności. Ten opór można mierzyć galwanometrem. Dr. Noiszewski dołączył do strzałki galwanometru delikatny włosek. Gdy na selen padnie światło (słoneczne, a nawet gazowe), włosek, odpowiednio umieszczony, dotyka czoła osoby niewidomej i robi na czole szeregi kresek odpowiadające kształtom przedmiotów, światłem obrzuconych. Wiadomo, że niewidomi mają bardzo wydelikacony zmysł czucia. Otóż przy wprawie, podobnie jak zdolni są czytać palcami druk wypukły, tak dzięki elektroftalmowi, uzdolnią się do oceniania kształtów przedmiotów otaczających. Elektroftalm nie zastąpi zapewne oczu pod względem rozpoznawania odległości, w jakiej się przedmioty znajdują. W każdym razie odda on usługi ogromne i postawi wynalazcę w rzędzie dobroczyńców ludzkości.

Ludność Czech. Korespondent *Kur. Warszaw.* z Pragi, ogłasza oparte na statystyce urzędowej z 1890 r. cyfry dotyczące ludności Królestwa Czeskiego. Na obszarze 51.980·73 km. jest 5.843.094 mieszkańców w 7210 gminach miejskich i wiejskich. Gmin czysto czeskich w r. 1890 było 3576 (obszar 22.718·60 km., cyfra mieszkańców wynosi 1.815.871), czysto niemieckich zaś 1510 (obsz. 10.268·85 km., cyfra mieszkańców 844.454); oprócz tego było gmin czesko-niemieckich 1148 i niemiecko czeskich 976. Z ogólnej sumy mieszkańców żyło w r. 1890

w gminach	Czechów	Niemców	żydów
czeskich . .	1.814.857	—	15.597
czesko niemieck.	1.759.204	97 405	55.899
niemiecko czeskich	70.666	1.222.883	19.782
niemieckich . . .	—	838.184	3.201
Ogółem . .	3.644.727	2.158.472	94.479

Według dawniejszego obliczenia z r. 1880 miały Czechy mieszkańców narodowości czeskiej 3.472.940, niemców 2.951.476, żydów 94.479.

Terytoryum czeskie (to znaczy: gminy czeskie i czesko niemieckie) liczy 32.681·23 km., 4724 gmin, w których mieszka 3.574.061 Czechów, 97.405 Niemców, 10.153 cudzoziemców i 71.489 żydów; terytoryum niemieckie (gminy niemieckie i niemiecko-czeskie) 19.299·50 km, 2486 gmin i w nich 70.666 Czechów, 2.061.067 Niemców, 29.742 cudzoziemców i 22.990 żydów. Czechów jest 63 prc. całej ludności.

Ciekawe jest dalej, że cyfra ludności czeskiej w kraju przeważnie niemieckim powiększyła się w ostatnich 10-ciu latach o 5494 głów, w czeskim zaś kraju ubyło Niemców 2851. Jest to ubytek więcej formalny, gdyż przy ostatnim spisie zgłosiło się więcej żydów do narodowości czeskiej niż dawniej, a prócz tego wśród Czechów jest coraz to mniej żywiołu obojętnego, który dawniej podawał się często za Niemców.

Interesujący jest stosunek żydów. Od r. 1880 do 1890 ubyło w kraju czeskim żydów 1546, w niemieckim zaś powiększyła się ich liczba o 1546. Z czeskich powiatów wynoszą się żydzi albo do powiatów niemieckich w Czechach, albo za granicę Czech, głównie zaś do Wiednia. Absolutnie przybyło w Czechach w zeszłem dziesięcioleciu 171.787 Czechów, 106.986 Niemców, 30 żydów. Według procentów: Czechów przybyło 5 prc. Niemców 5·01 prc. żydów 0·03 prc. Stosunkowo więc Niemców przybyło o 0·01 prc. więcej niż Czechów. Zgermanizowało się 10 gmin w r. 1880 przeważnie czeskich, natomiast zczeszyło się 12 gmin, przedtem przeważnie niemieckich.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 13 października: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 7).

We czwartek 14 października: „Prawo mężczyzny“ *(La Loi de l'Homme)*, sztuka w 3 aktach Pawła Hervieu. Występ G. Zapolskiej.

W piątek 15 października: „Szkoła plotek“ *(The Shool for Scandal)*, komedya w 5 aktach R. Sheridana (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W sobotę 16 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość).

W niedzielę 16 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zmiana redakcyi „Ateneum“** w prasie warszawskiej wywołała uwagi niezmiernie charakterystyczne i znamienne. Ustąpienie Piotra Chmielowskiego z redakcyi *Ateneum* — pisze *Wiek* — wywołuje w szerokich kołach społeczeństwa żal niekłamany i zarazem obawy poważne o losy miesięcznika, który pod kierunkiem znakomitego historyka literatury stał się prawdziwą ozdobą czasopiśmiennictwa naszego. Nawet zdecydowani zwolennicy *Kraju* uważają dymisyę Chmielowskiego — nazwijmy wreszcie rzecz po imieniu — za krzywdę dla społeczeństwa i z dziwnym uśmiechem mówią o spadkobiercach byłego redaktora.

Głos trafnie charakteryzuje sytuacyę w słowach następujących:

„Wprawdzie obok p. S. Wydżgi podpisany jest i pan W. Spasowicz, ale, jak wiadomo — do Boga wysoko, a do p. Spasowicza daleko. Wobec więc świata piszącego i świata czytającego reprezentować będzie pismo p. Wydżga. Jakże bezimiennym i małym wydaje się nam wszystkim wobec szanownej, zasłużonej literaturze ojczystej postaci Chmielowskiego.

„Chmielowski swoją prawą bezwzględnie naturą, nieskalaną żadnym kompromisem życiowym, budził i utrzymywał we wszystkich piszących zaufanie, że w redakcyi *Ateneum* nic się nie robi takiego, coby było niezgodne z ich przekonaniem. Za jego redaktorstwa garnęli się do pracy ludzie niezależni, literaci młodszego pokolenia, którzy w Chmielowskim widzieli przyjaciela, duszę pokrewną i wyrozumiałego nauczyciela zarazem.

„Dzisiaj tem wszystkiem ma być dla nich p. Wydżga, po nim p. Straszewicz, a za nim p. T. Smarzewski, a w końcu może i p. Kosiakiewicz... Powinszujmy sobie i literaturze tego znakomitego kwartetu.“

A znakomity kwartet już rozpoczął uwerturę wielkiej opery, której kompozytorów szukać należy w oficynach polytykomanii, w obozie półmędrków *Kraju*.

Dział ekonomiczny.

Wywóz jaj. Sprawozdanie komisarytu austryackiego w Belgii wykazuje, iż wywóz jaj z Austryi do Belgii w ostatnich latach znacznie wzrósł. W roku 1896 dowieziono tamże 32.667 skrzyń, ważących 2,871.425 kg. Każda skrzynia przedstawiała 81 franków wartości, cały dowóz zatem 2,646.000 franków.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 11 b. m. przypędzono 2453 węgierskich, 226 galicyjskich, 188 bukowińskich, 879 niemieckich, razem 3746 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 38 złr., poślednich od 32 do 34 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 39 do 40 złr., wyjątkowo 44 złr., średnich od 36 do 38 złr., poślednich od 33 do 35 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 43$^1/_5$ złr., wyjątkowo 44 złr., średnich od 38 do 40 złr., pośledních od 34 do 37 złr., a wołów włościańskich od 25 do 30 złr., byki i krowy płacono po 24 do 34 złr. Tendencya: silna, spęd mały, ceny idą w górę.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 października. *(Pryw.)* Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego kilku posłów polskich czyniło starania o poczynienie kroków celem pozyskania lewicy niemieckiej dla większości parlamentarnej.

Posłami tymi byli ci sami, którzy swojego czasu stworzyli ministeryum koalicyjne. Koło polskie jednakowoż poznało się na tych farbowanych lisach i stanowczo się temu oparło.

Wiedeń, 12 października. *(Pryw.)* P. Iro nie był dziś obecny na posiedzeniu Izby, lecz przesłał komisyi dla nagany ponowne oświadczenie pod słowem honoru, że nie użył wyrażenia o „wodzie sodowej“.

Praga, 12 października. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu z kuryi włościańskiej Karlin-Żyżków — został wybrany — jak wiadomo — dr. Serwacy Heller. Nowo-wybrany poseł otrzymał głosów 475, radykalny kandydat, znany z procesu Omladinistów, Sokol otrzymał 100, a poseł sejmowy Bartak 15 głosów.

Berlin, 12 października. Wczoraj w południe wobec przedstawicieli miasta i nauki, jako też wielu lekarzy wszystkich państw cywilizowanych, otwarto tu międzynarodową konferencyę w sprawie zwalczania trądu. Prezydentem wybrano prof. Virchova, jego zastępcę słynnego specyalistę chorób skórnych prof. Lassara. Do prezydyum oprócz nich weszli prof. Hansen (Bergen) i Ehlers (Kopenhaga). Po przemówieniach wstępnych, z których jedno wygłosił minister Bosse, wypowiedzieli wykłady prof. Ehlers (Kopenhaga), Besnier (Paryż), Hansen (Bergen), Hutchinson (Londyn), Neumann (Wiedeń). Po odczytach przedstawiono większą ilość chorych na trąd.

Obrady trwać będą tydzień cały.

Berlin, 12 października. *(Pryw.)* Parlament Rzeszy będzie zwołany w przedostatnim tygodniu listopada.

Hamburg, 12 października. Przed tutejszą drugą Izbą karną rozpoczął się wczoraj proces przeciw redaktorowi pisma socyalno-demokratycznego *Echo*, Reinholdowi Stenzlowi o obrazę czci króla belgijskiego Leopolda, na skutek skargi wniesionej przez posła belgijskiego w Berlinie, br. Greindla.

Hamburg, 12 października. *(Pryw.)* Redaktora Stenzla skazano na ośm miesięcy więzienia i natychmiast uwięziono. Prokurator wnosił tylko sześć miesięcy więzienia.

Paryż, 12 października. Z powodu choroby francuskiego *attaché* wojskowego Dupont'a, wyznaczono, jako zastępcę Francyi do mięszanej komisyi międzynarodowej dla wyznaczenia nowej grecko-tureckiej granicy, kapitana Chazelles.

Londyn, 12 go października. *Times* otrzymuje z Konstantynopola wiadomość: Porta wysłała do przedstawicieli swoich sążnistą notę, wzywającą ich, aby starali się energicznie o uregulowanie sprawy kreteńskiej, nadto proponuje rozbrojenie ludności mahometańskiej i chrześcijańskiej, oraz zamianowanie przez Turcyę, za zgodą mocarstw, gubernatorem wyspy chrześcijanina, będącego poddanym tureckim.

Londyn, 12 października. *Times* donosi z Londynu: Rząd grecki wystosował do ambasadorów mocarstw notę, w której uprasza o interwencyę mocarstw, celem uzyskania od Turcyi zezwolenia na wolną komunikacyę wodną.

Petersburg, 12 października. *Pet. Wied.* donoszą, że ministerstwo oświaty, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, ułożyło nową ustawę normalną Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów. Główne zasady ustawy pozostały nietknięte, lecz sposób zawiązywania towarzystw uległ głębokiej zmianie. Mianowicie nowa ustawa moc zatwierdzania takich towarzystw nadaje gubernatorom w porozumieniu z kuratorem okręgu naukowego.

Petersburg, 12 października. Dyrektor departamentu ministerstwa oświaty Łatyszew, powrócił w sobotę z Szawel.

Ateny, 12 października. *(Pryw.)* Minister wojny gen. Smoleński, w najkrótszym czasie przedłoży królowi plan zupełnej reorganizacyi armii.

Tione (wieś w Abruzzach), 12 października. Pożar zniszczył wieś Bondo. Kilkadziesiąt rodzin bez dachu i chleba.

Rozruchy w Rzymie.

Rzym, 12 października. *(Pryw.)* W Rzymie i wielu miastach we Włoszech górnych, odbyły się wczoraj zebrania kupców i rękodzielników, ażeby zaprotestować przeciwko dokonanemu przez agentów podatkowych obliczeniu podatku dochodowego na przyszłe dwa lata.

Na zebraniu tutejszem został wybrany komitet, który wczoraj udał się do prezydenta ministrów, ażeby uczynić przedstawienia z powodu nieoczekiwanego ucisku podatkowego. Aby nadać manifestacyi cechy niezwykle solenne, miało delegatom w drodze z Kapitolu do ministeryum towarzyszyć całe miejscowe kupiectwo. W czasie manifestacyi miały być wszystkie sklepy pozamykane.

Jakoż o godzinie 2 po południu istotnie sklepy pozamykano, a kupcy tłumnie pospieszyli na Kapitol, by oczekiwać przybycia delegacyi. Na jej czele stanął zastępca burmistrza, Galluppi.

O godzinie 3 wyruszyła delegacya wśród hucznych oklasków z Kapitolu i udała się do Palazzo Braschi.

Czoło olbrzymiego pochodu nie minęło jeszcze placu Navona, gdy wszystkie przejścia do gmachu ministerstwa zatarasowane zostały przez tłumy ludu. Na dany znak tłumy podniosły straszny hałas. Garstka żandarmów, przyparta do muru, została ubezwładnioną. Z tłumu posypał się grad kamieni i kijów na okna pałacu Braschi.

Piekielna wrzawa trwała dobrą godzinę, zanim wkroczył oddział wojskowy dla zrobienia porządku. Tłumy przyjęły go obelgami, śmiechem i kamieniami. Jednego z żołnierzy 11-go pułku wyrwano z szeregu, otoczono i chciano obić. Na szczęście kilku poważnym obywatelom udało się biedaka ocalić.

Wielu żandarmów jest ciężko rannych. Jednemu formalnie rozwalono głowę, innemu zdruzgotano prawe ramię. Uzbrojone w grube kije, przeciągały grupy podejrzanie wyglądających indywiduów środkiem tłumów, klinami rozsadzając je, — a gdziekolwiek dopadły policyi lub wojska, masakrowały je ze zwierzęcą zaciekłością. W uliczce przy kościele dell Anina zebrało się ze sto indywiduów, skutecznie bombardując stamtąd kamieniami wielkości pięści i kostkami wyrwanemi z bruku, piechotę ustawioną na placu Navona. Po trzykrotnem bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, uderzyła piechota na ów tłum. Ktoś z tłumu dał dwa razy z rewolweru ognia do wojska, na co odpowiedział jeden z żołnierzy wystrzałem z karabinu, kładąc trupem jednego z hersztów. Niebawem potem plac i przyległe uliczki oczyszczono. W zaułkach Parione przyszło także do starcia pomiędzy tłumem a policyą.

Rzym, 12 października. O godzinie 3 po południu cały pochód, pod przewodnictwem zastępcy syndyka Rzymu, prezydenta Izby handlowej i innych delegowanych, ruszył spokojnie przed gmach ministerstwa spraw wewnętrznych, aby tam wręczyć protest uchwalony na zgromadzeniu dnia poprzedniego, przeciw podwyższeniu podatku dochodowego. Podczas tego aktu sklepy w całem mieście pozamykano.

Prezydent ministrów margrabia di Rudini przyjął liczne grono demonstrantów i oświadczył im, że w ramach ustawy wszystko możliwe się stanie, aby zapewnić przyjacielskie porozumienie między agentami podatkowymi a płacącymi podatki.

Na placu Navona i ulicach przylegających zebrała się wielka liczba ludzi. Kilka indywiduów usiłowało uszkodzić bruk, z powodu czego przyszło do konfliktu z policyą, w którym 6 agentów policyjnych raniono, a jednego z przywódców rozruchów zabito.

Rzym, 12 października. Z powodu zaszłych wczoraj rozruchów, rozwiązał prefekt policyi tutejsze stowarzyszenie socyalistyczne.

Dipauli i Ebenhoch przed wyborcami.

Linc, 12 października. *(Pryw.)* Na wczorajszem posiedzeniu związku ludowego Austryi Wyższej, stanęli pp. Dipauli i Ebenhoch przed wyborcami swymi. Dr. Ebenhoch zaznaczył, że katolicka partya ludowa nie mogła się przyłączyć do rodaków swych z partyi liberalnej i narodowej. Dipauli zaś złożył ważne oświadczenie w sprawie swego wniosku językowego, które nie zwraca się przeciw żadnej narodowości i nie oznacza bynajmniej, że rozporządzenia językowe mając być natychmiast zniesione, lecz, że mają ustać przez uchwalenie ustawy językowej. Do tego jednak czasu mają Niemcy poczekać, natychmiastowe bowiem zniesienie rozporządzeń językowych pociągnęłoby za sobą obstrukcyę ze strony Czechów. Mowcy chodzi tylko o przyjęcie wniosku w istotnej jego treści, za którym głosować mogą najzagorzalsi autonomiści a i Niemcy także.

Linc, 12 października. W mowie wczoraj wypowiedzianej określił poseł Dipauli stanowisko swej partyi do większości parlamentarnej i rządu. Większość powinna przestrzegać stanowiska austryackiego, a wtedy w jej łonie znajdą się i katolicy niemieccy. Działanie rządu partya Dipaulego oceniać będzie szczegółowo z partyjnego swego stanowiska.

Wiedeń, 12 października. *(Pryw.)* W kołach poselskich żywo dyskutują nad przemówieniem Dipaulego na posiedzeniu Związku katolickiego Austryi Wyższej, odbytem wczoraj w Lincu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło przedłożenie rządowe, prolongujące dodatkowe kredyty na wspólne wydatki, następnie ugodę handlowo cłową z Węgrami, a w końcu przywileje banku austro węgierskiego do 31 grudnia 1898. Wniosek rządu w tych sprawach upoważnia ministra skarbu do przedsięwzięcia rokowań z bankiem austro-węgierskim. Rząd zaś upoważnia to przedłożenie do przeprowadzenia odpowiednich rokowań z rządem węgierskim, aby porozumieć się co do wysokości długu. Uregulowanie tych spraw w ten sposób będzie tylko tymczasowem i utraci swoją moc i przed 31 grudnia 1898 t. j. z chwilą, gdy takie same postanowienia i na Węgrzech zyskają moc ustawodawczą.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wnosi p. Boeheim o przeczytanie 138 petycyj z Górnej Austryi przeciw rozporządzeniom językowym. Wniosek ten zostaje odrzucony wśród ogromnego hałasu skrajnej lewicy.

P. Russ zapytuje prezydyum, jakie zajmuje wobec tego faktu stanowisko, że referat o deputacyi kwotowej, z którego zdano sprawę w dniu 3 maja b. r., dotąd Izbie nie został przedłożony. Jak długo referat ten nie będzie przedłożony — nie można naradzać się nad prowizoryum ugodowem.

Wiceprezydent Izby oświadcza, że odpowie na to pytanie przy końcu posiedzenia. Izba przystępuje następnie do rozpraw nad kredytami dla ulżenia nędzy.

W dalszym ciągu rozpraw nad zapobieżeniem nędzy reprezentant rządu, szef sekcyi, Roza, przedstawił fakta stwierdzające, że rząd akcyę w tej sprawie bezzwłocznie zainicyował i odparł zamysły korzystania z katastrofy wylewów dla celów politycznych.

Z powodu regulacyi rzek budżet państwa będzie obciążany na lata całe. Galicya powinna położenie rolników w gorszych jeszcze przedstawić barwach, niż to rząd uczynił.

W akcyi pomocniczej dla złagodzenia nędzy powinny współdziałać kraje i rząd tej pomocy od zbierających się Sejmów oczekuje.

Wiedeń, 12 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd zapowiedziane w *exposé* ministra skarbu projekty ustaw: o podatku przewozowym, o podatku od sprzedaży cukru i ustawy, oddającej pod nadzór państwa kartele, zawierane co do pewnych produktów codziennego użytku.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 12 października. W Izbie deputowanych przedłożył prezydent ministrów: sprawozdanie deputacyi kwotowej, prowizoryum ugodowe z Austryą i przedłużenie ugody finansowej Węgier z Kroacyą i Sławonią.

Budapeszt, 12 października. Prezydent ministrów Banffy odpowiedział na interpelacyę Kossutha w sprawie układów pokojowych między Grecyą a Turcyą i w sprawie wschodniej i zaznaczył na podstawie znanych faktów, iż mocarstwa europejskie starają się zawsze o przywrócenie pokoju. Tylko zgodności koncertu europejskiego zawdzięczamy jednomyślne ułożenie preliminaryów pokojowych.

W sprawie kreteńskiej mocarstwa starają się o zabezpieczenie wyspie pewnej autonomii z uwzględnieniem zwierzchnictwa sułtana. Nominacya Droza na gubernatora wyspy zeszła z porządku dziennego.

Interpelant przyjął odpowiedź do wiadomości.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 12 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach .	101	95
Zjednoczony dług w srebrze . .	102	15
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa) .	101	95
4% węgierska renta złota . . .	121	75
4% węgierska renta koron. . .	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	963	—
Akcye kredytowe	350	20
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82$^1/_2$
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę . . .	9	52
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 12 paździer. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·10. Zyto na wiosnę 8·89. Pszenica na wiosnę 11·91. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 12 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·75; 4$^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·10; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 213 75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 224·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 12 paździer. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 220·— mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do sprzedania:

Majątek mający obszaru 600 morg., w tem lasu mieszanego około 160 morg., roli 340 m., gospodarstwo w wysokiej kulturze: inwentarza żywego grubego 90 sztuk, martwy kompletny: udowodnione źródła nafty na terenie tegoż majątku: kapitał potrzebny do kupna 115.000 złr.; dług 32.000 złr.:

Majątek 2 6 morg. z dobremi budynkami budowanemi; potrzebny kapitał do kupna, oprócz bankowego długu, 20.000 złr.

Kamienice, wille, folwarki, mniejsze i większe, parcele pod budowę, pałacyki, oraz inne realności dobrze rentujące się, do zamiany lub sprzedaży. — Przytem poleca oficyalistów gospodarczych oraz wszelką służbę. 1711 1 3

Agencya L. Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek 6, I. piętro.

Ważne dla PP. Kupców. Najtańszy skład flaszek J. Brzózy

ul. Grodzka 48,

poleca: Węgierki, Bordówki, Reńskie, Szampanki, Kamionkowe, Hiszpańskie, Porterówki oryginalne i krajowe, Bokówki, Piwne patentowe i zwykłe, Gąsiory, Litrówki, Flaszki z wód mineralnych, Oliwne, Apteczne, Kolońskie, oraz wiele innych.

Dla Kołek rolniczych wszelkie możliwe ustępstwa.

Zamówienia pocztowe i telegraficzne odwrotnie.

Zakupuje również każdą ilość i każdy gatunek używanych flaszek. 1561 6 10

J. Brzóza, Kraków, ul. Grodzka 48.

Stół kancelaryjny duży,

stoły, stołki, kanapka, lampy wiszące i stojące, obrazy, oraz **rozmaite inne sprzęty gospodarcze do sprzedania przy ul. Szewskiej pod Nr. 6, pierwsze piętro od frontu.** 1704 2 3

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka

Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan., Kraków, ul. Lubicz 7.

1520 15 20

Sok malinowy

naturalny, najlepszej jakości, po 70 ct. za 1 klgr. poleca **Skład apteczny przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.**

1675 8 20

SKŁAD FUTER Antoniego Królikowskiego (syna)

Kraków, ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. d. — Na składzie utrzymuje materye na wierzchy męskie i damskie, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. 1648 4 12

L. 5636. 1680 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim, a mianowicie:

dla stacyi w Krakowie:
7562 cetn. metr. żyta,
3212 „ „ owsa;

dla stacyi w Tarnowie:
2120 cetn. metr. żyta,
5513 „ „ owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
6791 cetn. metr żyta,
7070 „ „ owsa:

dla stacyi w Opawie:
1382 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni:
833 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najdalej dnia 15 października 1897 r. o godzinie 9 przed południem do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 8 października b. r., a oprócz tego takowe przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, jak i w politycznych władzach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 53 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Oliwę kaukazką

do maszyn rolniczych Nr. I 28 zł., Nr. II. 24 zł., Nr. III. 22 zł. za 100 kilo loco Kraków.

Oliwę krajową do maszyn po 18 zł. za 100 kilo.

Oliwę „Leccer“

Oliwę rzepakową.

Smarowidło do maszyn Towottfet.

Smarowidło do osi belgijskie 16 zł., krajowe 12 zł za 100 kilo

Gurty i Węże parciane.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby.

Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze.

Nieprzemakal. smarowidło do obuwia.

Perfumy

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Wodę kolońską.

Mydła, Wody i Pudry toaletowe.

Środki kosmetyczne.

Przybory toaletowe.

Przybory do golenia.

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Plasterki na nagniotki „Wasmutha“ i „Meissnera“.

„Wattorin“ najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier do klosetów.

POLECAJĄ

Reim i Spół.

w Krakowie, 1283 11 0

Rynek Nr. 37, linia A—B.

Wałeczki, Kit, Gips

do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb.

Ceraty na stoły i meble

Chodniki cerat., kokos. i gumowe.

Prześcieradła ceratowe,

ROGOŻKI kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.

„LINOLEUM“ najlepszej jakości — po cenach fabrycznych

(zastępstwo na Kraków pierwszej austr. fabryki „Linoleum“ w Tryeście).

Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe.

Szczotki do przedpokoi.

Agenta, katolika,

w miejscu dla sprzedaży win węgierskich naturalnych, **za stałą pensyą, lub znaczną prowizyą** poszukuje zaraz tutejszy skład win: **Reichard i Sp., ul. Karmelicka 8, Kraków.** 1699 3 3

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacyntów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę dostarcza

ZAKŁAD OGRODNICZY Ludwika Freegego w Krakowie.

Główny illustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.

Ceny jak najniższe.

Towary tylko najlepszej jakości.

1659 4 10

Kamienica 2-piętrowa,

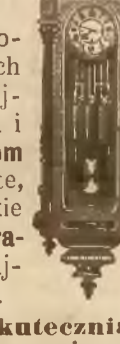
nowa, doskonale zbudowana, wolna od podatku, w pięknej części miasta — **jest do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli **Zygmunt Hendel, architekt w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 8, I. piętro.** — Pośrednictwo wykluczone 1655 3 3

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 8 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Magazyn Mód

pod firmą 1660 4 10

JANINA

w Krakowie, ul. Szewska ll, l. p.,

poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach kapelusze** filcowe, aksamitne, toczki, kapotki. — **Modele.** (Kapelusze żałobne). pióra, wstążki, fasony. — Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.**

ZAKŁAD Kupna i Sprzedaży RUCHOMOŚCI KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,

I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.

1544 10 0 **Dyrekcya.**

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 1426 39 50

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muzykalna, mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielka** z hotelu Lambert; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,

nauczycielka, 1622 4 6

Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

NOWO OTWARTA Kawiarnia Centralna

w Krakowie, Rynek główny L. 12, I. piętro

(dom przechodni),

elegancko i z komfortem urządzona — poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Bilardy. **Czytelnia obfita.**

Usługa szybka i rzetelna.

1710 1 5 **L. Gichner.**

Zmiana lokalu. MAGAZYN I PRACOWNIA MARYI PRAUSS

dotąd przy ulicy św. Anny pod Nr. 3.

przeniesiony został do domu pod L. 7, I. piętro, Rynok główny,

(obok Szarej kamienicy). 1674 8 10

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 60 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Na sezon jesienny

Modele Kapeluszy

Koronki,

Wstążki, Pasmanterye,

oraz 1591 7 10

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONOWE

DO STROJÓW DAMSKICH

poleca

Stanisław Birtus

w Krakowie, Rynek, A—B.

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dziecięcych. 1542 27 10

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Największy skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonij

J. Radziszewskiego i Sp.

w Krakowie, Rynek gł. 29, l. C—D.

Sprzedaż, zamiana i wynajem

Przy odpowiedniej gwarancyi **sprzedaż na raty.** 1619 4 20

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostar za od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 9 0

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16

(założony w roku 1825), 1641 4 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Jan Kwiatkowski

ul. Zwierzyniecka 19, telefon Nr. 79, **w Krakowie,** Filia: ulica Pawia L. II. połączona szynami z torem kolej., telefon Nr. 78.

Generalna Agencya Zakładów górniczych Adrzeja hr. Potockiego w Sierszy,

oraz

Wielki skład węgli

pruskich, na żądanie ze wszystkich kopalń z Królestwa Polskiego i krajowych — również

koksu i drzewa opałowego

wszelkiego gatunku,

istniejący lat 27,

dostarcza w miejscu węgiel i drzewo z odwozem do domu i zniesieniem do piwnicy.

Na prowincyę wysyła wagonami za poprzedniem nadesłaniem należytości lub też pobraniem kolejowem

Przy odbiorze większej ilości **po znacznie zniżonych cenach.** 1693 2 5

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanowej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

skład mebli

istniejący od **roku 1874** pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.

1247 13 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

Pierwszorzędne **austryackie** ogólne Towarzystwo ludowe 1465 3 3

„UNIVERSALE“

poszukuje zdolnych ajentów za prowizyą ewent. za stałą pensyą. **Przyjmuje się asekuracye** z płacą tygodniową począwszy od 10 groszy (helerów).

Biuro znajduje się przy ul. Zielonej L. 6, I. piętro.